## S C E N A 7 0

Kościół św. Floriana. WNętrze,dzień. Tadeusz błąka się po pustym kościele, zachowuje się prawie jak turysta. Podchodzi do konfesjonału z nazwiskiem Wojtyły. Przyklęka. W konfesjonale gaśnie światło.

TADEK:

- Proszę księdza, nie...

WOJTYŁA : /spokojnie/

- Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

TADEK /ostro/:

- Proszę księdza, nie przychodzę do spowiedzi, ale żeby dopełnić formalności.

WOJTYŁA:

- Jakiej formalności?

TADEK:

- Chcę wziąć ślub kościelny.

WOJTYŁA:

- To nie formalność, tylko sakrament.

TADEK:

- Ale ja jestem niewierzący i robię to tylko dla mojej narzeczonej, która...

WOJTYŁA:

- A w co pan nie wierzy?

TADEK /zaskoczony pytaniem/:

- Jeżeli mamy porozmawiać, to wyjdźmy stąd, bo mi niewygodnie.

WOJTYŁA /żartobliwie/:

- Ale jeżeli mamy dopełnić tej formalności, to jeden z nas musi siedzieć, a drugi klęczeć.

TADEK /powoli, dobitnie, bo rzeczy ma przemyślane/:

- Nie wierzę, że Bóg objawił sam siebie, zstępując na ziemię i zostawiając nam słowa i znaki.

WOJTYŁA: /spokojnie/

- Dobrze. A w co pan w takim razie wierzy?

TADEK:

- W ludzką zdolność wznoszenia się ponad swoją naturę i tworzenie nowych światów.

WOJTYŁA:

- To to samo. Nie wierzy pan dokładnie w to samo, w co pan wierzy.

TADEK:

- Jak to? Albo Bóg stworzył nas i zniżył się do nas, albo - myśmy Boga stworzyli i wznieśliśmy się do niego. Albo - albo!

WOJTYŁA:

- Bóg stworzył nas na podobieństwo swoje, a myśmy Boga na czyje podobieństwo stworzyli?

TADEK:

- Na podobieństwo nasze.

WOJTYŁA:

- Na nasze podobieństwo mogliśmy, proszę pana, stworzyć tyrana, dyktatora, albo nadętego pajaca. I rzeczywiście stwarzamy takich bogów. Natomiast ten, którego wyznajemy jest święty, miłujący i bezinteresowny. Wedle jakichże danych mielibyśmy stworzyć Boga, który w niczym do nas nie jest podobny?

TADEK:

- Wedle danych czystego rozumu, który mówi nam co jest dobre, co złe, co idealne, co skażone.

WOJTYŁA:

- A kiedy pan mówi o danych czystego rozumu, jest pan od wyznania wiary o jeden krok logiczny, bo cóż mam, czego bym nie otrzymał! Cierpliwości!

TADEK:

- Ale ja wcale nie chcę być cierpliwy. Ja nie dążę, nie błądzę i tak dalej. Ja chcę być wolny. Gdybym chciał poddać się... poddałbym się. Jeszcze dziś. Dla świętego spokoju.

WOJTYŁA:

- Pan chyba żartuje! Nie wszystkie wiary i nie wszystkie poddaństwa zapewniają dzisiaj jednakowo święty spokój.

TADEK:

- Mam na myśli spokój wewnętrzny. Wiem, że jeżeli wyznam teraz moje grzechy i przyjmę rozgrzeszenie, będę spokojny.

WOJTYŁA:

- Ten spokój należy się panu. Do niego pan mimo wszystko zmierza... Odmawia pan lekarstwa, wiedząc, że panu pomoże.

TADEK:

- Odmawiam środka odurzającego. Chcę być do końca przytomny i wolny.

WOJTYŁA:

- Odurza się pan złudzeniem wolności.

TADEK:

- Ksiądz też mi mówi o złudzeniach wolności?

WOJTYŁA:

- Któż jeszcze?

TADEK:

- Marksiści.

WOJTYŁA:

- Marksizm określa granice wolności koniecznymi prawami historii. Chrystus wskazuje niewolę serca jako jedyną godną człowieka.

TADEK:/szyderczo/

- Niewola serca? A co to jest?

WOJTYŁA:/naiwnie/

- Jakże to? Pan chce się żenić, więc pan chyba kocha i pan pyta co to znaczy? Pan jest pisarzem - i pan? - pan nie wie co to znaczy?

TADEK:

- Skąd ksiądz wie, że jestem pisarzem?

WOJTYŁA /trochę zażenowany/:

- Wiem...

TADEK:/zimno/

- Nie mówmy o moich osobistych sprawach. Oto kartka do urzędu parafialnego o odbytej spowiedzi. Czy ją ksiądz podpisze?

WOJTYŁA /bardzo dobitnie/:

- Oczywiście. Tylko panu to powiem, że serce - w języku teologicznym to tyle co o s o b a, a o s o b a w języku etycznym to tyle co p r a w d a, a p r a w d a w języku wiary to tyle co Bóg. Jeżeli pan kogokolwiek kocha, jest pan bliżej Boga, niż pan sądzi. Gdzie jest ta kartka?

Tadek wstaje i czeka z kartką w ręce. Ksiądz nie odsłania twarzy zakrytej drewnianymi okienniczkami, tylko wyciąga rękę z długopisem. Tadek kładzie kartkę na brewiarzu leżącym na pulpicie konfesjonału, a wtedy ręka bazgrze na kartce, na ślepo, olbrzymie, nieczytelne kulfony.